Cena 6 hal.

Nr. 114. Kraków, Sobota 4. Marca 1916. Rok XXIV

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K. w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.
Cena numeru pojedyńczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy nadsyłać franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz wymienionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 694.
Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo ogłaszają dnia 3. marca. Wiedeń, dnia 4. marca.

Na wszystkich trzech terenach wojny trwa spokój.

Koło Ypres i La Bassée.

Wielka główna kwatera ogłasza d. 3 marca: Berlin, dnia 4. marca.

Na południowy wschód od Ypres nad kanałem wtargnęli Anglicy do stanowiska Bastion, które odebraliśmy im d. 14. lutego i przedarli się na wązkim froncie nawet do naszego poprzedniego najskrajniejszego okopu.

Z tego zostali zaraz z powrotem wyparci.

Na południe od kanału La Bassee w łączności z nieprzyjacielskiemi wysadzeniami przed naszym frontem przyszło do żywych walk zbliżka.

W Argonach i Szampanii.

W Szampanii nieprzyjacielska artylerya zwiększyła swój ogień miejscami do wielkiej gwałtowności.

W lesie Bolante (na północny wschód od La Salade w Argonach) z łatwością odparto francuski częściowy atak.

W obszarze Verdun.

Na wzgórzach od Mozy oczyściliśmy po silnem przygotowaniu artyleryjskiem wieś Douaumont i posunęliśmy nasze linie na zachód i południe od wsi oraz od warowni w korzystniejsze stanowiska.

Wzięto przeszło tysiąc jeńców i sześć ciężkich dział.

Nasi lotnicy obrzucili w obrębie twierdzy Verdun francuskie wojska skutecznie bombami.

Walki lotników koło Douai.

Porucznik Immelmann na wschód od Douai zestrzelił dziewiąty nieprzyjacielski aparat lotniczy, angielski dwupłaszczyznowiec z dwoma oficerami, z których jeden jest nieżywy, a drugi ciężko ranny.

(D o u a i, około 25 km. na południowy wschód od Arras. — Przyp. Red.)

Wschodni teren.

Utarczki patroli nad Dźwiną na wschód od Friedrichstadt oraz na froncie Serweczy i Szczary.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Pod Verdun.

Pomimo chwilowej przerwy w większych operacyach na obszarze Verdun uwaga jest powszechnie zwróconą na ten odcinek bojowy frontu francuskiego.

Przerwa w działaniach wojennych tamże jest zresztą tylko pozorną. Jak już pisaliśmy, obie strony starają się tam przedewszystkiem umocnić na zajmowanych bardzo trudnych stanowiskach, przyczem linia niemiecka przesunęła się nieco ku zachodowi i na południe od wsi i fortu D o u a u m o n t, które są jeszcze ciągle ośrodkiem walk. W czasie walk, jakie się tutaj wczoraj wywiązały, postradali Francuzi 1000 ludzi w jeńcach, a także 6 ciężkich dział.

Przygotowania niemieckie.

Genewa. (Tel. pryw.) Wedle doniesienia w „Temps“, francuska komenda oczekuje, iż pod Verdun nastąpi ponowne uderzenie niemieckie, lotnicy francuscy donieśli bowiem o znacznych przesunięciach wojsk niemieckich i dowozie materyału artyleryjskiego. H e r v e uważa także obecną przerwę tylko za chwilową.

Po upadku Douaumont.

Berno szwajc. (B. kor.) Generał L a c r o i x pisze w „Temps“, że teraz nie istnieją już żadne fortece, tylko jeszcze organizacye obrończe w ogólnych ramach frontu. Na podstawie doświadczeń obecnej wojny stwierdza generał Lacroix, że byłoby lekkomyślnością wiązać w twierdzach załogi, działa, amunicyę i prowianty, znaczyłoby to bowiem tyle, co ofiarować to wszystko ze szkodą ogólnej obrony kraju. Jeżeli więc twierdza dziś wskutek operacyi nieprzyjacielskich w sąsiedztwie jej padnie, nie trzeba się z tego powodu zbytnio rozdrażniać.

Sprawozdawca „Berliner Tageblattu“ major M o r a h t pisze: Nasze operacye pod Verdun były od 21. lutego aż do 29. lutego w pełnym toku. Należy to szczególnie podnieść, nie przypuszczano bowiem, iż mamy więcej siły jak tylko do podjęcia ostrzeliwania na daleką metę. Ostatecznie mogliśmy rzekomo dokonać przełamania tylko na jakiemś źle strzeżonem miejscu. Jeżeli jednak zwyciężymy, to nie przypiszemy zwycięstwa wyłącznie głupocie naszych przeciwników. Dlatego odrzucamy powiastkę o niebronionych martwych murach i głazach, jak teraz Francuzi nazywają utracony fort pod Verdun. Najbardziej wyrafinowane urządzenia obronne Francuzów i czujność ich najlepszych wojsk nie ustrzegły ich od klęski. Jeżeli całe Niemcy z dumą patrzą na swych zaprawionych w boju żołnierzy i podziwiają ich wytrwałość i odwagę postanawiając święcie nigdy o nich nie zapominać, to umiemy być także sprawiedliwymi i uznać dzielność nieprzyjacielskiego żołnierza. W licznych kontratakach stara się on ulżyć sobie, on opiera się żelaznemu uściskowi i ognistemu zniszczeniu, którem zioną nasze potworne paszcze działowe.

Pokolenie ludzi o wysokiej wartości żołnierskiej zstępuje pod Verdun do grobu, albo wraca okaleczałe do swej ojczyzny. To właśnie jest tak wstrząsającem w tym przelewie krwi, że dwa narody, które podawszy sobie ręce mogły rządzić światem, a swoją kulturę każdy bez wszelkich ograniczeń rozwijać, tutaj nawzajem się rozdzierają, a uprzytomnijmy sobie jeszcze, że dla obu tych narodów nie istniały bezwzględne konieczności do rzucania się na siebie. Wzgardzono ręką, którą podawał cesarz.

Jak my w Niemczech nie przyjmiemy zarzutu, iż jako naród o dojrzałym sądzie wszyscy do wojny podszczuwaliśmy, tak nie możemy również, uczciwie sądząc, zarzutem tym obciążać milionów mieszkańców Francyi. Podżegaczy było tylko kilka tysięcy.

Defenzywa.

Berno szwajc. (B. kor.) W „Homme Enchaine“ C l e m e n c e a u wytyka, że nie przyszło do ofenzywy w celu ulżenia frontowi francuskiemu. Można powiedzieć, powiada autor, że warunki, wśród których odbywa się defenzywa nasza nie są takimi, jak to oczekiwała publiczność. Clemenceau stwierdza, że z nauk, wynikających z dotychczasowych doświadczeń wojennych, dotąd skorzystał tylko nieprzyjaciel.

Zapatrywanie angielskiego dziennika.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg.“ podaje z Amsterdamu: „Daily Telegraph“ sądzi, że obecna ofenzywa niemiecka jest usiłowaniem, aby uniemożliwić plan wojenny koalicyi na 1916 r. Niemcy usiłują na zachodzie zmusić sprzymierzonych do walki zanim Rosyanie uzyskają zupełną swobodę ruchu. Wobec tego jest uderzenie na Verdun tylko pierwszym okresem walki. Kto się na końcu śmieje, ten się naprawdę cieszy. Nie ulega żadnej wątpliwości, że generalissimus J o f f r e może odpowiedzieć taksamo silnem uderzeniem. Ale on prowadzi grę we właściwy sobie sposób. Jeżeli on jest w możności walkę nadal prowadzić, jak to było dotąd, to uderzenie niemieckie wnet się skończy, jeżeli zaś Francuzi są dotąd tylko w defenzywie, to nieprzyjaciel poniósł największą klęskę.

W Ameryce.

Sprawa łodzi podwodnych.

Nowy Jork. (B. kor.) O obradach senatora S t o n e g o i innych przywódców kongresu z W i l s o n e m w sprawie sporu o łodzie podwodne nie ogłoszono żadnego urzędowego komunikatu, ale depesze z Waszyngtonu zgadzają się w tem, że prezydent Wilson usilnie życzy sobie nie dopuścić do utrudnienia położenia, któreby nastąpiło, gdyby odebrano kongresowi odwagę omawiania teraz tego przedmiotu. Zgodnie donoszą również depesze, że Wilson nawskroś jest przeciwny temu, by kongres przyjmował jakąkolwiek rezolucyę, którąby Amerykanów ostrzegała przed wsiadaniem na uzbrojone okręty kupieckie. S p r a w o z d a n i a o k r e ś l a j ą p o ł o ż e n i e j a k o z a o s t r z o n e, podkreślają jednakże równocześnie, iż Ameryka czeka na odpowiedź Anglii i Niemiec co do ich stanowiska w sprawie uzbrojonych okrętów handlowych. Wedle pewnych wiadomości, które z Waszyngtonu otrzymali przedstawiciele angielscy, admiralicya ma zamiar formalnie prowokować do ataków na okręty towarowe i okręty dla przewozu podróżnych w ten sposób, że rozszerza uzbrojenie także na te okręty, jadące pod jej flagą, które dotąd puszczały się na morze bez tzw. uzbrojenia w celu obrony.

Odmienne zapatrywanie senatora Stone.

Waszyngton. (B. kor.) W senacie oświadczył S t o n e, że stanowisko prezydenta polega na tem, iż jeżeli niemiecka łódź podwodna zatopi uzbrojony okręt handlowy, to on pociągnie do odpowiedzialności Niemcy za nieprawny akt i gdyby Niemcy obstawały przy swojem stanowisku, jest gotów zerwać stosunki i przedłożyć sprawę kongresowi, który ma zadecydować o wojnie. Stone potępił stanowisko prezydenta, ponieważ jest zdania, iż uzbrojony okręt handlowy równa się okrętowi wojennemu.

Nowy Jork. (B. kor.) Iskrowy telegram przedstawiciela Biura Wolffa. Ostatnie zajścia w kongresie, dają obraz usposobienia na rzecz rezolucyi, która ma doradzać Amerykanom, by unikali uzbrojonych okrętów handlowych.

„Associated Press“ donosi z Waszyngtonu: Gdy członkowie obu Izb kongresu dziś się zgromadzili, wydawało się położenie istotnie spokojniejszem, chociaż objawiał się jeszcze protest przeciw decyzyi W i l s o n a, by obstawać przy zasadzie, iż Amerykaninowi przysługuje prawo podróżowania na okrętach handlowych państw wojujących. Dokładny stan sprawy przedstawiono jak następuje:

Wielu członków izby reprezentantów i kilkunastu senatorów, którzy nie byli jeszcze dokładnie poinformowani o zajściach przy rokowaniach z Niemcami, żywiło obawę, że mogłoby przyjść do wojny, gdyby Amerykanie nie zostali powstrzymani od jazdy na uzbrojonych okrętach handlowych, a Niemcy rzeczywiście wykonali swoją decyzyę co do zatapiania okrętów handlowych, bez względu na to, czy one są uzbrojone do ataku, czy też tylko do obrony. Zaniepokoiło ich oświadczenie, jakie rzekomo padło z ust prezydenta Wilsona na konferencyi z przywódcami stronnictw w poniedziałek, treść tego oświadczenia zaś przesadzano w miarę, jak szła z pokoju do pokoju. Panowie ci byli zaniepokojeni i wzburzeni wiadomością, jakoby Wilson zamierzał przytem obstawać, by w żadnym punkcie nie ustąpić Niemcom, nawet gdyby miało przyjść do wojny. Wilson miał niby oświadczyć, że każdy dalszy atak na okręt, na którymby stracił życie Amerykanin, bezwarunkowo doprowadziłby do zerwania stosunków dyplomatycznych. Wkońcu Wilson wyrazić miał swoją obojętność wobec tego, jakie stanowisko zajmie kongres. Wszystkie te doniesienia przyczyniły się do tego, żeby wśród członków kongresu wywołać protest, jakoteż protest przeciw temu, iżby kraj został narażony na niebezpieczeństwo, gdyby to, co oni uważają za politykę rządu, nie zostało złagodzone zarządzeniem ustawodawczem, ostrzegającem Amerykan.

Demokratyczny senator G o r e podjął próbę wniesienia ustawy, zakazującej Amerykanom podróży na okrętach uzbrojonych, próbował też wnieść rezolucyę w tymże duchu, rezolucyę, która nie wymaga zgody prezydenta, tak, jak wymaga jej ustawa. Próbę tę jednak udaremnił republikański senator B r a n d e g e e, a wedle regulaminu senatu może ona być podjęta dopiero na następnej sesyi.

G o r e oświadczył: Zdaje mi się, że nawa państwowa pędzi pełną parą na skałę, albo też ktoś ją tam pędzi. Wątpię, by Niemcy zgodziły się na nietylkalność uzbrojonych okrętów handlowych. Nie sądzę, by opinia publiczna Stanów Zjednoczonych pochwaliła wojnę z Niemcami na podstawie odmowy Niemiec przyznania takim okrętom bezpiecznej podróży. — Gore oświadczył dalej, że armaty na pokładzie okrętów handlowych są pozostałością z czasów, kiedy grasowali korsarze, ale w czasie, kiedy podróże na takich okrętach zagrażają pokojowi narodu, nie jest zaiste żadną ofiarą honoru i godności narodu, gdyby się Amerykanów ostrzegło przed posługiwaniem się takimi okrętami.

„Associated Press“ donosi dalej: Między innemi wyłoniła się także taka możliwość, iż cała trudność mogłaby być usuniętą, gdyby kongres wyraził się w tym kierunku, iż Amerykanie nie powinni narażać swego kraju na niebezpieczeństwo wojny przez podróżowanie na uzbrojonych okrętach. Podkreślono, że podobny środek jest czemś innem, aniżeli zakaz ustawodawczy posługiwania się takimi okrętami, zakaz proponowany przez niektóre wnioski ustawodawcze i rezolucye i że środka takiego nie możnaby uważać za rezygnacyę z praw. S t o n e ogłosił oświadczenie, w którem występuje przeciw wszelkim zarządzeniom kongresu, zanimby środków dyplomatycznych nie wyczerpano.

Inne sprawozdania brzmią również w tym duchu, iż nie jest oczekiwaną żadna ostateczna decyzya, zanim nie nadejdą do Waszyngtonu załączniki do memoryału niemieckiego.

Oświadczenie z miarodajnej strony.

Waszyngton. (B. kor.) Reuter. Ukazało się oświadczenie z miarodajnej strony pochodzące, które stanowczo odrzuca ataki senatora G o r e g o w senacie. W oświadczeniu tem jest doniesione, że jeden z demokratycznych przywódców na posiedzeniu w Białym Domu zapytał W i l s o n a, jakie będą najprawdopodobniejsze skutki interwencyi Ameryki przeciw Niemcom. **Wilson odpowiedział, że przyczyni się ona do skrócenia wojny.** Zaprzeczają jednak, jakoby Wilson wyraził życzenie, żeby Stany Zjednoczone wzięły udział w wojnie, aby ją skrócić.

L a n s i n g daje do poznania, że Stany Zjednoczone nie mogą przyjąć zapatrywania niemieckiego, iż łodziom podwodnym z powodu kruchości ich budowy przysługują większe przywileje przy atakowaniu niż innym klasom statków wojennych. Departament państwowy donosi, że w Berlinie obiegają pogłoski, jakoby ⁵/₆ kongresu było przeciw Wilsonowi. Koła urzędowe ogłaszają to, aby pokazać do jakiego stopnia Berlin jest źle poinformowany.

Na Zachodzie.

Anglia powołuje żonatych.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: W najbliższych dniach pojawi się wezwanie wzywające do zgłoszenia się pod sztandary ośmiu grup zapisanych według systemu Derby'ego ż o n a t y c h mężczyzn w latach od 19 do 26 roku życia. Służba rozpocznie się dnia 7-go kwietnia.

Nowe miny niemieckie.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Koelnische Ztg.“ donosi, że według wiadomości podanej w dziennikach szwajcarskich admiralicya niemieckiej marynarki koło angielskiego wybrzeża ułożyła miny nowego typu. Nie ulega wątpliwości, że w obecnym okresie wojny morskiej miny spełnią bardzo ważne zadanie.

Przeciw naturalizowanym.

Berno szwajc. (B. kor.) Donoszą tu z Paryża, że minister sprawiedliwości V i v i a n i wniósł w Izbie projekt ustawy, który postanawia, że naturalizacya dawnych poddanych państw nieprzyjacielskich może być cofniętą, jeżeli dotyczący naturalizowany zatrzymuje swoją dawną przynależność a to w wypadkach jeżeli naturalizowany po naturalizacyi udał się do kraju rodzinnego, tam zdobył majątek, tam ma udział w przedsiębiorstwie rolniczem, handlowem albo przemysłowem lub stale zamieszkał albo też w inny sposób zaznaczył swe przywiązanie do swego dawnego kraju a dalej jeżeli udał się na wezwanie wojskowe i walczy za swoją dawną ojczyznę względnie czynny jest przeciw interesom Francyi.

Drożyzna w Hiszpanii.

Berno szwajc. (B. kor.) Przesilenie gospodarcze w Hiszpanii, jak donosi specyalny telegram „Tempsa“, jest poważne. Burmistrz Walencyi złożył swój urząd. Przy starciu między policyą a strajkującymi było kilka wypadków zabicia i ranienia. Domy handlowe i fabryki są zamknięte. Z powodu braku prądu miasto pogrążone jest w ciemności. Dzienniki nie wychodzą. W Corunnie, Barcelonie, Sewlli i innych miastach przyszło do demonstracyi z powodu drożyzny.

Wojna gospodarcza.

Wspólne oświadczenie koalicyi.

Londyn. (B. kor.) Reuter. Referent parlamentarny „Timesa“ dowiaduje się, że w następnych tygodniach Anglia, Francya, Rosya i Włochy prawdopodobnie podpiszą oświadczenie, iż żadne z tych 4 mocarstw bez zgody innych nie zawrze traktatu handlowego z Niemcami i Austro-Węgrami.

Ograniczenie dowozu do Skandynawii.

Waszyngton. (Tel. pryw.) Biuro Reutera donosi: Ambasador angielski donosi, że utworzonem zostało biuro, które wystawiać będzie poświadczenia dla wywozu towarów amerykańskich do państw skandynawskich.

Zjazd przedstawicieli państw północnych.

Sztokholm. (B. kor.) Propozycya króla szwedzkiego, aby prezydenci gabinetów i ministrowie spraw zagranicznych trzech p a ń s t w p ó ł n o c n y c h zjechali się celem porozumienia się w Sztokholmie, znalazła w Norwegii i Danii dobre przyjęcie.

Dania wyraziła jednak życzenie, aby zjazd nastąpił w Kopenhadze, co król szwedzki zaakceptował. Na to zaprosił król duński prezydentów ministrów i ministrów spraw zagranicznych Szwecyi i Danii na zjazd do K o p e n h a g i na dzień 9. marca. Zaproszenie przyjęto.

Na zjeździe, stanowiącym ponowny dowód dobrych stosunków między trzema północnemi państwami, które pragną lojalnie i bezstronnie utrzymać neutralność, będą rozważane kwestye, które podczas wojny okazały się jako dotyczące wspólnych interesów trzech tych państw.

Z Turcyi.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Z głównej kwatery donoszą: kilka nieprzyjacielskich krążowników i łodzi torpedowych ostrzeliwało ostatnimi dniami bezskutecznie część wybrzeża od S e d - i l - B a h r do T e k e B u r n u i na wodach s m y r n e ń s k i c h kilka niebronionych miejscowości, poczem się cofnęło.

Dnia 29. lutego wysadził angielski krążownik w zatoce A k a b e na ląd około 300 żołnierzy, którzy po sześciogodzinnej walce zostali przez nasze wojsko w zupełności z lądu spędzeni.

Druga nieprzyjacielska próba lądowania również się nie udała.

Ostatnie sprawozdanie z frontu Y e m e n donosi, że podczas ostatnich walk koło Afiush pomiędzy Szeik Osman a Lahedj nieprzyjaciel miał 160 zabitych, między tymi jenerała angielskiego wojsk, które wysadzono na ląd. — Przewódcy szczepów wybrzeżnych od Aden aż do Hadramut przybyli po bitwie koło Afiush celem doniesienia o swem poddaniu się, tak, że teren nadbrzeżny na wschód i zachód od A d e n znajduje się pod panowaniem tureckiem.

Z frontu I r a k u i k a u k a s k i e g o nie nadeszła żadna wiadomość.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 4. marca 1916.

Choroba króla Ferdynanda.

Wiedeń. (B. kor.) Biuletyn wydany o stanie zdrowia króla bułgarskiego stwierdza, że objawy bronchitu znikły z wyjątkiem małych popozostałości. Puls i temperatura normalne. Król potrzebuje jeszcze dalszej kuracyi i nie może opuszczać swoich apartamentów.

Komisye Koła polskiego w Wiedniu.

Wiedeń. (B. kor.) Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą, że Eksc. Leo zwołał posiedzenie komisyi gospodarczej dla spraw miejskich i przemysłowych na 7. bm. na godz. 10. przed południem, zaś Eksc. Długosz zaprosił członków komisyi gospodarczej dla spraw rolniczych na 8. bm. na godz. 10 przed południem. Obydwa posiedzenia odbędą się w biurze prezesa Koła polskiego.

Z rosyjskiej rady państwa.

Petersburg. (B. kor.) Rada państwa 90 głosami przeciw 53 odrzuciła propozycyę byłego ministra sprawiedliwości, a obecnego członka rady państwa, Szczegłowitowa, by przyjęty w pierwszem czytaniu projekt ustawy o podatku dochodowym odesłać z powrotem do specyalnej komisyi. Prezydent ministrów i członkowie gabinetu głosowali przeciw odesłaniu wniosku napowrót do komisyi.

Wstrzymany wywóz owsa.

Berlin. (Tel. pryw.) Centralna komisya dla wywozu zboża z Rumunii wstrzymała wywóz owsa.

Dwie kostki cukru.

Berlin. (Tel. pryw.) Według rozporządzenia, ogłoszonego w tutejszych kawiarniach, spożywający kawę otrzymywać będą do jednej filiżanki kawy tylko dwie kostki cukru.

Przeciw jaskrawym ogłoszeniom.

Monachium. (Tel. pryw.) Bawarskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało reskrypt w sprawie krzykliwych ogłoszeń, zwłaszcza kinoteatrów, z poleceniem do władz policyjnych o położenie tamy nadużyciom. Policyi monachijska wygotowała w następstwie tego zbiór przepisów, tyczących się treści i formy ogłoszeń publicznych.

Mianowanie.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego Stanisława D i h m a radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu w Dębicy.

Związek ziemian.

We Lwowie odbyły się onegdaj obrady Związku Ziemian, przy udziale kilkudziesięciu członków. Na zebraniu tem Dyrekcya przedłożyła sprawozdanie za rok 1914 i 1915, których ważniejsze dane podał „Kuryer lwowski“:

Od 1. stycznia do 1. sierpnia 1914 przyznano kredytów: na zabezpieczenie hip. 39 na 977.150 kor., na zaliczki zbożowe 25 z sumą 252.800 kor., na obory zarodowe 7 z sumą 59.025 kor., kredytów z rachunku bież. 2 z sumą 35.000 kor., kredytów weksl. gospodarskich 35 z sumą 345.484 kor., na bydło opasowe 1 z sumą 4.200 kor. Powyższe kredyty wynoszą 1,634.459 kor. Prowadzono administracye dóbr Stan. hr. Siemieńskiego i Wład. hr. Mycielskiego. Sprzedano dobra Radawa ks. Wit. Czartoryskiemu. Ruch członków wykazuje przybytek 57 członków z 71 udziałami z kapitałem 35.600 kor.

Kredytów klęskowych udzielono pozatem: 1) dla właścicieli dóbr 107 kor. 1,823.500, 2) dla dzierżawców 55 kor. 675.000. Razem 2,498.500 kor. Do chwili wybuchu wojny zrealizowano z tego 2,193.400 kor. Wprowadzenie moratoryum wpłynęło na opóźnienie uregulowania tych pożyczek. W chwili ogłoszenia mobilizacyi stało się obowiązkiem dyrekcyi wycofać poważne kwoty wkładek w Bankach, aby umożliwić Związkowi przetrwanie okres wojny i wydawanie własnych wkładek oszczędności. Ogłoszono moratoryum, wobec czego dział kredytowy usnął, postanowiono pomimo norm moratoryum wkładki wypłacać. Przez cały okres wojny nikt z żądających zwrotu gotówki nie odszedł od kasy bez niej.

Wejście Rosyan wysunęło na pierwszy plan troskę o zarząd dóbr opuszczonych przez właścicieli i zarządców, o popęd możliwy gospodarstw, ochronę budynków, lasów, inwentarzy i pozostałego jeszcze wśród zniszczenia dobytku. Dyrekcya wystąpiła wobec generał-gubernatora z przedstawieniem, że Związek Ziemian istnieje, że chce zająć się dobrami członków i postawiła początkowo 2 żądania, a to: 1) pozwolić dyrekcyi na wyjazdy i 2) otwarcie gorzelń. Gen.-gubernator uznał te potrzeby. Dał karty jazdy i oświadczył, że pozwala na popęd gorzelń. Pierwszy objazd na wschód wykonali pp. Ujejski i Łuszczewski. Objechali 41 dóbr na wschód od Lwowa. Przywiezione wiadomości były smutne. Zniszczenia znaczne, a na dobrach niektórych z powodu braku zarządców posiadających pełnomocnictwa, wprowadzała władza rosyjska rządowy sekwestr. Dyrekcya zwróciła się do generał-gubernatora z żądaniem wydania jej w zarząd tych dóbr, dla których wykaże pełnomocnictwa i w których otrzymają dyrektorowie Związku kuratorye sądowe austryackie. Generał-gubernator zgodził się na to. Z czasem nadeszło do nas 32 pełnomocnictw od właścicieli dóbr, a sądy dały nam kuratoryi 10. Na tej podstawie obejmowano zarządy, dając na miejsce zarządców i przeprowadzających kontrolę. Tę kontrolę przedsiębrali na wschód pp. Ujejski i Łuszczewski, na zachód Dąmbski i Łuszczewski, z czasem w całym kraju przyjęty do pracy kontrolor Andrzej Zbyszewski. Pierwsi objechali dóbr 48, drudzy dóbr 24, trzeci dóbr 61. Za zbliżeniem się wiosny powstała troska o siew. Dyrekcya stanęła na stanowisku, że jest niemożliwem zrobić całe wiosenne zasiewy, że jednak trzeba starać się zasiać w każdych dobrach choć trochę zboża jarego.

Dyrekcya Związku wystąpiła z żądaniem do Banku krajowego i do Komitetu ratunkowego polskiego o kredyty dla ziemian. Bank krajowy dał pożyczek 20 z sumą 121.600 rubli z kwotami od 1.450 do 15.000 rubli, zaś Komitet ratunkowy polski pożyczek 26 z kwotą 60.000 rubli. Dyrekcya Związku Ziemian starała się ułatwić kupno koni, dostarczyła ziemianom 352 wołów i około 30 wagonów ziarna. Całość prac przeprowadzała dyrekcya i członkowie dyrekcyi Związku ziemian bezpłatnie.

W czerwcu 1915 nadeszła chwila powrotu austyackich wojsk do Lwowa. Chcąc prowadzić dalej akcye pomocy dla Ziemian, zaprosiła dyrekcya szereg ziemian, z którymi opracowała memoryał dla gen. Böhm-Ermolego, prosząc o pomoc wojsk do wykonania nadchodzących żniw i siewu. Wódz armii uznał w pełni słuszność wywodów memoryału, wyznaczył referenta rolniczego w osobie majora Barthy, 4 inspektorów robót rolniczych, dając im automobile do objazdów, zaopatrzył w kosy i sierpy partye jeńców, sprowadził młocarnie parowe i pługi parowe, przyznał dyrekcyi Związku ziemian prawo pobrania od armii pewnej ilości koni podług cen szacunkowych bez licytacyi, wprowadził obowiązkowość pracy ludzi i koni chłopskich na obszarach dworskich. Dyrekcya otrzymała w cenach szacunkowych 506 koni za 60.879 kor. Stopniowo w miarę powrotu ziemian do kraju oddawał Związek ziemian administrowane dobra. Gdy we Lwowie powstał wielki brak bydła, zwróciła się dyrekcya do zarządu miasta z propozycyą, że spróbuje dać pomoc w nadesłaniu bydła i świń dla Lwowa. Za zgodą zarządu miasta, pod opieką wajskową, wyjechał pierwszy członek związku p. Bohosiewicz na wschód Lwowa i przywiózł partyę bydła. Z czasem interes ten powiększył się, a obecnie jeździ 5 członków Związku, przywożąc bydło i świnie. Zgodnie z życzeniem wielu członków Związku ziemian objęła dyrekcya współpracę w zestawieniu żądań świadczeń wojskowych i zgłaszaniu szkód wojennych członków Związku ziemian. Odnośne biuro prowadzi we Lwowie Dr Drateh z pomocą 2 sił, w Krakowie prowadzi ekspozyturę p. Wiśniewski w biurach Tow. rolniczego. Dyrekcya rozporządza obecnie sumą pieniężną 432.584 kor.

Obrady onegdajsze zagaił bar. Jan Konopka, który położył nacisk na ratowanie ziemi polskiej. Dyrekcya Związku ziemian rozwinęła działalność piękną i ofiarną (oklaski) i instytucya oddała krajowi wielkie usługi.

Sprawozdanie dyrekcyi referował dyrektor p. Dąmbski, który objaśnił, że dochód wystarczy zupełnie na opłacenie 4 proc. dywidendy i zasilenie funduszu rezerwowego i funduszu możliwych strat, które to fundusze dojdą do 300.000 kor. (30 proc. funduszu zakładowego). Podczas okupacyi zajmował się Związek ziemian administracyą dóbr w rozmiarze około 200.000 morgów. P. Laskowski zdawał sprawę imieniem komisyi rewizyjnej i podniósł zasługi dyrekcyi i rady nadzorczej, które złożyły dowody obywatelskiej działalności. Bilanse za rok 1914 (zysk 56.882 kor. 40 gr.) i za rok 1915 (118.739 kor. 84 gr.) uznaje za zgodne z księgami towarzystwa — nie przedkłada jednak wniosku na udzielenie absolutoryum, gdyż obydwóch bilansów nie można uważać za wykończonych — nie stało się to jednak z winy dyrekcyi.

Nad sprawozdaniem dyrekcyi i komisyi rewizyjnej odbyła się dyskusya. P. Jan Mars wywodził, że obniżenie się wartości waluty podnosi wartość ziemi. P. Karczewski, imieniem ziemiaństwa, wyraził dyrekcyi cześć i uznanie za jej działalność podczas inwazyi rosyjskiej.

P. Zwolski wyraził życzenie, aby dyrekcya zajęła się: 1) zakupnem bydła, koni i świń dla rolników, 2) zakupnem i wypośrodkowaniem cen koniczyny, łubinu etc., 3) wypośrodkowaniem cen siana i katofli i produktów leśnych (kloce), 4) przyspieszeniem wypłaty pożyczek z zakładu wojennego. Bar. Brunicki wyraził życzenie, aby Związek ziemian zajął się także zakupnem materyałów budowlanych dla odbudowy budynków, gdyż co do tego panuje wielki wyzysk.

Następnie uchwalono absolutoryum dla dyrekcyi za surowe bilanse r. 1914 i 1915. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Kazmierz Laskowski, Klemens Dzieduszycki i Zbign. Horodyński, a jako zastępca p. Stefan Myczkowski. Na członka rady nadzorczej w miejsce p. Bogusława Cieńskiego wybrany został p. Stanisław Mycielski.

Prezesi Tow. kred. ziemskiego.

Z powodu ustąpienia prez. Tow. kredytowego ziemskiego dra Władysława Kraińskiego i wyboru w jego miejsce Stefana bar. Moysy-Rosochackiego podaje lwowski „Dziennik Polski“ sylwetki obu wybitnych ziemian i zasłużonych działaczy dla Towarzystw i kraju.

Czytamy tam: Dr Władysław Kraiński ustąpił z prezesury dyrekcyi gal. Tow. kredytowego ziemskiego po 19-letniem sprawowaniu tego trudnego i odpowiedzialnego urzędu. Kraiński urodził się w roku 1842 w dziedzicznym majątku Hermanowice pod Przemyślem. Po ukończeniu studyów pracował w bankach w Londynie i Paryżu, gdzie przetrwał wojnę francusko-niemiecką. W r. 1873 powrócił do kraju, osiadł na ziemi i wprowadził w swojej majętności wzorowe gospodarstwo. Rozwinął także działalność publiczną i w latach dziewięćdziesiątych posłował z ziemi przemyskiej do Rady państwa. Niecoco później wszedł także do sejmu, gdzie należał do klubu autonomistów. W r. 1897 został wybrany prezesem dyrekcyi gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Jego fachowe uzdolnienie przyniosło Towarzystwu znaczne pożytki. Główną jego zasługą jest objęcie listów Towarzystwa we własną sprzedaż, co przyniosło Towarzystwu znaczne korzyści kasowe. Przez cały czas jego wytrawnego kierownictwa Towarzystwo rozwijało się równo i spokojnie na pożytek ziemiaństwa i kraju.

Nowy prezes Stefan bar. Moysa-Rosochacki liczy obecnie lat około sześćdziesiąt. Po ukończeniu studyów prawniczych poświęcił się pracy na roli, a równocześnie pracy publicznej. Wszedł do wydziału Rady powiatowej w Śniatynie, gdzie pracą swoją i energią szybko zdobył sobie uznanie i zaufanie współobywateli, tak, że wybrany został marszałkiem powiatu. Urząd ten piastuje dotąd nieprzerwanie od lat 30. Założona przez bar. Moysę Kasa oszczędności w Śniatynie, po kilku już latach mogła rozwinąć szeroką działalność i położyła tamę uprawianej przedtem wpowiecie lichwie. Działalność w powiecie nie mogła zaabsorbować całej energii życiowej bar. Moysy. Rozszerzył swą pracę publiczną na szerszą arenę i w r. 1887 po raz pierwszy wszedł do sejmu, w którym bez przerwy już zasiadał. Do Rady państwa wszedł w r. 1898 wybrany najpierw dwukrotnie z piątej kuryi a ostatnio z powszechnego głosowania. W czasie inwazyi rosyjskiej przebywał w Wiedniu i tam należał do tych, którzy organizowali się dla samopomocy i obrony. Bar. Moysa-Rosochacki wyjednał najpierw u rządu fundusz na pożyczki dla ziemian, którzy przed inwazyą musieli opuścić swoje majątki i chwilowo pozbawieni wszelkich dochodów. Potem jako przewodniczący związku marszałków powiatowych zorganizował pomoc dla urzędników autonomicznych. Wreszcie spowodował wydanie ustawy, na mocy której utworzony został w Wiedniu wydział zarządzający sprawami gal. Towarzystwa kred. ziemskiego. Bar. Moyse-Rosochackiego cechują prócz doświadczenia i znajomości kraju także pracowitość i sumienność. To wszystko daje gwarancyę, że gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie pod nowym prezesem przetrwa szczęśliwie ciężki obecny okres.

Technicy cywilni a odbudowa kraju.

Od Izby inżynierskiej we Lwowie otrzymujemy następujące pismo:

W obecnych ciężkich dla kraju czasach, kiedy głośno rozbrzmiewa hasło zmobilizowania wszystkich sił dla odbudowy kraju, poczuwa się Izba inżynierska do obowiązku przypomnienia społeczeństwu, władzom i organizacyom instytucyi cwilnych techinków.

Nie ulega wątpliwości, że sposób przeprowadzenia odbudowy kraju, wywrze wpływ na jego późniejszy rozwój kulturalny i gospodarczy, i że w akcyę tę muszą tchnąć powołane organa tego ducha, któryby rozwoju przyszłego był czynnikiem. Na razie akcya cała nie nosi cech ogólnej odbudowy i i ogranicza się do studyów szkód, pomiarów, odbudowy mniej zniszczonych warsztatów pracy rolniczej i t. p., lecz już coraz częściej dochodzi do wiadomości publicznej sprawa utworzenia urzędu odbudowy kraju, który jako wynikający z potrzeby ogólnej w tej lub owej formie będzie musiał przyjść do skutku; i tutaj otworzy się wdzięczne pole do działalności techników w ogólności, a cywilnych techników w szczególności. Technik musi być twórcą, organizatorem i wykonawcą, a zdaniem Izby inżynierskiej społeczeństwo winno się upominać o to, ażeby ta rola technika nie była wypaczoną i kierownictwo nie dostało się w ręce czynników, dla których szablon i forma niejednokrotnie zastępują treść.

W obecnym stadyum akcyi odbudowy zatrudniona jest znaczna ilość techników, przeważnie inżynierów Wydziału krajowego i rządowych, z natury rzeczy działalność ich jest już obecnie i będzie coraz bardziej ograniczoną w sferze zadań odbudowy prywatnej, gdyż mają i mieć muszą dalej, za zadanie główne, odbudowę przedmiotów dobra publicznego dróg, mostów, kanałów i budynków publicznych, tak, że nawet dzisiaj jest potrzebą uciekać się do pomocy techników nieurzędników. W szczególności przy udzielaniu kredytu na odbudowę zniszczonych warsztatów pracy siły inżynierów Wydziału krajowego stanowczo wystarczyć nie mogą, a zresztą i ich fachowość nie może być wszechstronną, dlatego jest rzeczą potrzebną przypomnieć społeczeństwu w jego interesie czem są cywilni technicy, gdyż brak ocenienia kwalifikacyi może nieraz dotkliwie dać się odczuć.

Instytucye kredytowe n. p. Wojenny Zakład kredytowy muszą zachowywać zupełnie usprawiedliwioną ostrożność i udzielać kredytu na podstawie elaboratów, zasługujących na zaufanie, tak, że w razie wątpliwości pod tym względem interesowani narażeni być mogą na odmowę, na koszta przeróbki elaboratu, lub kosztownej cenzury (superrewizyi). Dlatego wybór ukwalifikowanej osoby jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Instytucya cywilnych przez władzę autoryzowanych techników, nie jest niestety w kraju naszym dostatecznie znaną, mimo że istnieje od 1860 roku. Wprowadzona z końcem 1913 r. na podstawie ust. z 2. stycznia 1913 dz. p. p. 3 w życie na wzór Izb adwokackich i notaryalnych, celem podniesienia godności stanu i obrony interesów, a wyposażona w środki dyscyplinarne Izba inżynierska, nie mogła jeszcze z powodów wypadków wojennych przyczynić się do zapoznania się szerokiego ogółu z tą instytucyą.

Tytuł „inżynier“ nic właściwie nie mówi, gdyż w Austryi nie jest chroniony i używają go często osoby zupełnie technicznie nieukwalifikowane, natomiast cywilny inżynier, cywilny technik, jest to tytuł, który się nabywa, na podstawie pełnych studyów i egzaminów na akademiach technicznych i przepisanej praktyki.

Elaboraty cywilnych techników zaopatrzone pieczęcią i ich podpisami są dokumentami dla władz administracyjnych, a za wszelkie wykroczenia przeciwko dokładności i sumiennemu wykonywaniu mogą być cywilni technicy pociągnięci do odpowiedzialności. Z powyższego widać, że w interesie społeczeństwa leży dokładne różniczkowanie w pojęciu technika i niezadawalnianie się w razie chęci korzystania z pomocy technika tytułem „inżynier“ — tylko powierzania czynności cywilnemu technikowi.

Izba inżynierska chętnie udziela wskazówek co do kategoryi cywilnych techników, którzy do danej czynności (np. obecnie przy oszacowaniu szkód wojennych i odnośnych elaboratów) najlepiejby się nadawali, jakoteż poda na żądanie interesowanych wykaz odnośnej kategoryi.

W akcyi już przed nami będącej, a odnoszącej się do odbudowy kraju, jakoteż i w dalszej szerszej, cywilni technicy pragną współdziałać, tembardziej, że kwalifikacye tak zawodowe, jak i wykształcenie zupełnie ich do tego uprawniają, a jak to Izba inżynierska z zadowoleniem konstatuje, oświadczają się chętnie w wypadkach potrzeby ograniczać swoje żądania do minimum, mimo tego, że ich warsztaty pracy jako wolno praktykujących uległy także prawie zupełnemu zniszczeniu.

Podróż ministrów po Galicyi.

W czasie podróży przedsięwziętej po Galicyi w towarzystwie p. namiestnika poświęcili p. minister spraw wewnętrznych książę Hohenlohe i p. minister Galicyi dr Morawski znaczną część czasu i trudów zbadaniu położenia ludności rolniczej i stanu rolnictwa galicyjskiego. Zaraz po przybyciu do Krakowa zwiedzili pp. ministrowie zburzone miejscowości w zachodniej stronie powiatu krakowskiego, tudzież północną część powiatu, zniszczoną przez inwazyę rosyjską. Objaśnień udzielali p. delegat dr Adam Fedorowicz, oraz prezes Rady pow. dr Stefan Skrzyński, którzy znają szczegółowo powiat a jako rolnicy umieją ocenić doniosłość klęsk zadanych rolnictwu przez zdarzenia wojenne. Drugiego dnia podróży wysiedli pp. ministrowie w Bogumiłowicach i objechali automobilami oba brzegi Dunajca, zwiedzając zniszczone częściowo lub całkowicie wsi i folwarki położone przy linii Bogumiłowice, Wierzchosławice, Radłów, Biskupice Radłowskie, Żabno, Otfinów, Dąbrowa, i z powrotem przez Jurków, Klikowę do Tarnowa. Informowali pp. ministrów w tej drodze wiceprezes c. k. Tow. roln. krakowskiego prof. dr. Julian Nowak, prezes brzeskiej Rady powiatowej Jan br. Götz-Okocimski, prezes brzeskiego Tow. roln. okręg. dr Adam Jordan. Wiceprezes c. k. Tow. roln. krak. towarzyszył gościom następnie koleją do Tarnobrzega i Dzikowa.

W Dzikowie przyjął pp. ministrów i p. namiestnika a następnie towarzyszył im w objeździe zniszczonych powiatów nad Wisłą i dolnym Sanem prezes c. k. Tow. roln. krakowskiego Zdzisław hr. Tarnowski, informując ich na podstawie materyałów dostarczonych przez czynniki miejscowe oraz zebranych przez biuro Tow. rolniczego, którego sekretarz dr J. Raczyński uczestniczył w objeździe. Pomagali prezesowi Tarnowskiemu w tej czynności Władysław ks. Sapieha i Zygmunt hr. Zamoyski, którzy również wzięli udział w objeździe. Zwiedzono uszkodzone miasteczko Tarnobrzeg tudzież spaloną i odbudowującą się wieś parafialną Miechocin, do której przytykają spalone również zupełnie wsi Kaimów i Ocice. Stwierdzono postępy prowizorycznej odbudowy, która w powiecie tarnobrzeskim pod kierunkiem starosty p. Dembowskiego i st. inżyniera Semkowicza zdołała zapewnić wszystkim rodzinom bezdomnym dach nad głową. Przesiadłszy się z automobilów na wozy objechali pp. ministrowie lasy Jeziorka i stale tak zestrzelane pociskami działowymi i karabinowymi, poprzecinane szerokiemi liniami dla dostępu do pozycyj i wystrzału oraz rowami strzeleckiemi z zasiekami najeżonymi drutem kolczastym tudzież ostrokołami sporządzonymi z wyrąbanych kultur, że prawie cała przestrzeń lasu musi być uprzątnięta i na nowo zakulturowana.

Zwróciwszy się następnie na północny wschód od Dzikowa pojechali pp. ministrowie krajową drogą przez Wielowieś, Nadbrzezie, Trześń, Gorzyce, Zaleszany, Zbydniów, Charzewice do Rozwadowa. Po drodze zatrzymywano kilkakrotnie pojazdy i prezes Tarnowski wskazywał podobnie jak w dalszej drodze aż do Jarosławia ogromne łany najurodzajniejszej ziemi należącej do większej posiadłości ziemskiej, które — leżąc od dwóch lat odłogiem — sprawiały wrażenie stepu zarosłego wysokimi ostami i innym zielskiem. Z folwarków, o ile nie zostały całkiem spalone, wyzierała czarnemi otworami po powyrywanych drzwiach i oknach straszliwa pustka. Z licznej czeladzi, z doborowych inwentarzy, prawie że nic nie pozostało. Pałac Lubomirskich w Charzewicach spalony po obrabowaniu go z licznych i cennych zabytków sztuki oraz pamiątek historycznych, co na zwiedzających wnętrze pałacu uczestnikach objazdu uczyniło głębokie wrażenie.

W Rozwadowie przywitały gości c. k. władze powiatowe, oraz deputacya, wśród której powszechną uwagę zwracał ks. Jedliński, gwardyan OO. Kapucynów, który przez najcięższe czasy inwazyi roztoczył nad najuboższą ludnością miasta i okolicy troskliwą i skuteczną opieką moralną i materyalną. Po zwiedzeniu spalonego miasta i zestrzelanego kościoła wyruszyli pp. ministrowie w dalszą podróż, biorąc kierunek aż do Przyszowa, a stamtąd zawracając do Niska. Jazda ta lasami na nieprzerwanej przestrzeni 18 km. unaoczniła pp. ministrom ogrom zniszczenia drzewostanów: kultury kilkoletnie całkiem spopielone. Młodniki opalone aż do wierzchołka sterczą resztkami zwęglonych pieńków. Starodrzew osmalony w dolnych częściach pnia pożółkłem igliwiem dawał znak nieomylny, że żywe soki przestały w niem krążyć. Gdzie grunt więcej torfiasty, tam ogień pożarszy wierzchnią warstwę pruchnicy odsłonił korzenie drzew, które się wskutek tego na wielkich przestrzeniach powywracały. Miejscami zestrzelana i poprzerzynana okopami przestrzeń przedstawiała podobny obraz jak w Jeziorku. Tu hr. Tarnowski objaśnił, przedstawiając mapę z graficznem przedstawieniem zniszczonych przestrzeni, że takich zniszczonych lasów w puszczy sandomierskiej jest przeszło 35.000 morgów i zwracając uwagę, że podobnie zniszczone są lasy na północny wschód od Sanu aż ku Bugowi. Widok tych spustoszeń w lasach naprowadził sam przez się gości w logicznej konsekwencyi — jak sami wyraźnie uznali — na dwa wnioski: że właściciele prywatnymi siłami nie są w stanie wyeksploatować zniszczonych drzewostanów i zakulturować przestrzeni zanim one staną się wydmami piaszczystymi lub torfowymi moczarami tudzież, że odbudowa licznych w perzynę obróconych wsi, których zgliszcza czernieją właśnie wzdłuż puszczy sandomierskiej, nie może być uskutecznioną bez natychmiastowego zużytkowania materyału drzewnego zniszczonych lasów, że zatem bezzwłocznie wkroczenie państwa z pomocą jest nieodzowne w interesie odbudowy mieszkań dla okolicznej ludności i w interesie zabezpieczenia kultury leśnej na przyszłość.

Nisko podobnie zniszczone jak Rozwadów, wsi Racławice i Przędzel tylko rozległością zgliszcza pozwalają wnioskować o poprzedniej zamożności ludu, który tymczasem jeszcze w znacznej części kryje się z resztą dobytku po piwnicach, jamach ziemnych, nakrytych strzechami na podobieństwo bud służących na schronienie strażnikom pilnującym sadów w lecie. Ledwie tu i owdzie widnieje świeżo odbudowana stajenka lub stodółka, w której tymczasem zamieszkał właściciel zanim postawi nową chatę. Widocznie odbudowa prowizoryczna niepostąpiła tu jeszcze tak daleko, jak w powiecie tarnobrzeskim. Na przeciwległym brzegu Sanu widnieją ruiny Ulanowa, gdzie spłonęło 400 domów i liczne zabudowania gospodarskie. Miasteczko Rudnik ucierpiało podobnie jak Nisko i Rozwadów. Dwór hr Tarnowskich zniszczony tak, że gospodarstwo musieli przyjąć goście w leśniczówce.

Dalsza droga prowadziła przez zupełnie zniszczone wsi powiatu łańcuckiego Tarnogórę i Sarzynę do mało uszkodzonego Leżajska, a stąd przez most w Leżachowie do Sieniawy, gdzie już prawie o zmroku można było jeszcze oglądać zniszczenie miasta, zabudowań folwarcznych i pałacu Czartoryskich, z którego liczne i drogocenne zabytki oraz dzieła sztuki wywieziono do Rosyi. Nie zatrzymując się, już po drodze podążyli pp. ministrowie do Jarosławia, wyrażając szczery żal, że mimo gorącej chęci nie zdołali zwiedzić najbardziej zniszczonych okolic tego miasta jak Wiązownicy i Wysocka. Stąd koleją podążyli do Lwowa, omawiając poczynione w ciągu drogi spostrzeżenia i doznane wrażenia. Chwile odpoczynków i postojów wykorzystał prezes Tow. rolniczego krakowskiego, przedstawiając szczegółowo pp. ministrom najpilniejsze potrzeby rolnictwa krajowego w obecnej chwili a w szczególności: konieczność wypłaty świadczeń wojennych, nieodzowność wszechstronnej pomocy przy obsiewach wiosennych, naglość sprawy odbudowy spalonych miejscowości i położenie obecne średniej własności ziemskiej.

KRONIKA.

Karty chlebowe a szczepienie ospy. Prezydyum miasta ze względu, że szczepienie ochronne w Krakowie trwać będzie do 10. b. m. zarządziło, że tym razem wyjątkowo karty chlebowe na przeciąg dwutygodniowy biura okręgowe wydawać będą także tym osobom, które nie wykażą się przepisanemi świadectwami szczepienia, oraz że zamiast świadectwem szczepienia można wykazać się legitymacyą na stały pobyt w twierdzy (ponieważ przy uzyskaniu kart na stały pobyt żądane były świadectwa szczepienia). Osoby, które nie przedłożą ani świadectw szczepień ospy, ani legitymacyi na stały pobyt w twierdzy, otrzymają wprawdzie karty chlebowe, jednakowoż nazwiska ich będą osobno spisane i wykazane magistratowi celem zmuszenia tychże osób po myśli ustawy sanitarnej do poddania się szczepieniu.

Posiedzenie Rady przybocznej krakowskiej i Wydziału doradczego podgórskiego pod przew. Dra Leo odbyło się we czwartek. Na posiedzeniu wyrażono najpierw przychylną opinię co do wniosków elektrowni o zakupno jednego agregatu dla koniecznego zwiększenia produkcyi prądu, oraz co do wniosków straży pożarnej o zakupno automobilowych wozów z drabinami. — W dalszym ciągu oświadczyła się Rada przyboczna za udzieleniem subwencyi Komitetowi budowy kościoła w Dębnikach na cele budowy kościoła.

Fizyk miejski przedstawił potem sprawozdanie z działalności m. Urzędu zdrowia za czas wojny. Sprawozdanie podnosi pomyślny stan zdrowotności miasta. Szczepienia ochronne od ospy odbywają się w Krakowie nadzwyczaj skrupulatnie: w r. 1912 wyszczepiono u nas 85.000 mieszkańców, a na samym początku wojny obecnej 77.000 osób, w bieżącym roku zaszczepiono już 17.000, wobec tego nie należy się obawiać wybuchu epidemii tej choroby. Natomiast trzeba być przygotowanym na większą ilość chorób przewodu pokarmowego w lecie. Następnie przedstawił fizyk sprawozdanie z pracowni bakteryologicznej, chemicznej, oraz z ambulatoryum dentystycznego dla ubogich dzieci szkolnych, instytucyi lekarzy szkolnych, zakładu dezynfekcyjnego, sanitaryuszy. — Specyalnie przedstawił fizyk działalność lekarzy okręgowych miejskich, świadczącą o wytężającej ich pracy. Następnie fizyk zdał sprawę z akcyi wszczętej jeszcze w przeszłym roku przez Wydział lekarski Uniwersytetu Jag. w sprawie zwalczania chorób wenerycznych i z ankiety odbytej w Magistracie w styczniu b. r. w tej samej sprawie za inicyatywą p. wicepr. prof. Nowaka. Uchwalono wnioski tej ankiety: starać się o pomnożenie liczby lekarzy policyjnych, o utworzenie dispensoire dla ubogich chorych i o zwiększenie liczby łóżek dla chorych wenerycznych w szpitalu św. Łazarza. W końcu nie ujmując wcale znaczenia akcyi zwalczania chorób wenerycznych, fizyk miejski zwrócił uwagę na sprawę jeszcze ważniejszą i klęskę jeszcze większą — na zastraszające zwiększanie się zachorowań i śmierci z gruźlicy, przedstawiając w ogólnych zarysach plan walki z tą chorobą.

Zbiórka darów wielkanocnych dla żołnierzy. Onegdaj odbyło się w Magistracie — jak nam komunikują — posiedzenie ściślejszego komitetu, zajmującego się zbieraniem darów wielkanocnych dla żołnierzy-Polaków i legionistów polskich. Przewodniczył X. arcybiskup Symon. Komitet wysłuchał sprawozdania z dotychczasowych prac przygotowawczych i przeprowadził szczegółową dyskusyę nad dalszą akcyą. Komitet rozdzielony jest na dwa podkomitety; w skład pierwszego wchodzą pp.: Wilhelmina Leowa, Zofia Cybulska, Zygmuntowa Korczyńska, Natalia Kowalska, Tadeusz Cybulski, Dr Bandrowski. Podkomitet ten powziął szereg uchwał, jak publicznego zbierania składek, urządzenia koncertu, przedstawienia teatralnego i t. p. W skład drugiego podkomitetu weszli pp.: Władysławowa hr. Mycielska, Dr Ada Jakeschówna, Marya Retingerowa, Marya Siedlecka, Karol Łuczko, Karol Rolle, Dr Ludwik Schneider. Podkomitet ten obradował nad zakupnem darów. Komitet ściślejszy przyjął z żywą radością do wiadomości, że zaczynają już wpływać do redakcyj dzienników i do głównej kasy miejskiej datki w gotówce na cele darów wielkanocnych. W szczególności złożyli w kasie miejskiej: ks. Jadwiga Sapieżyna 30 kor., X. arcybiskup Symon 50 kor. — Następne posiedzenie obydwu podkomitetów odbędzie się dnia 8. marca.

O zgłaszanie przedmiotów uzbrojenia. Z magistratu otrzymujemy następujące pismo: Zdarzało się w ostatnich czasach, że mieszkańcy miasta mimo wydanych w tym kierunku pouczeń nie zgłaszali bezzwłocznie znajdujących się w ich posiadaniu materyałów i przedmiotów uzbrojenia lub umundurowania, stanowiących własność zarządu wojskowego, oraz przyborów należących do poszczególnych żołnierzy, a pociągnięci za to do odpowiedzialności, tłumaczyli się tem, że przedmioty te mają tylko w chwilowem przechowaniu od znajomych osób wojskowych, że przez zachowanie chronią je przed niechybnem zniszczeniem i t. p. Na skutek zarządzenia władz wojskowych wzywa magistrat ponownie mieszkańców miasta, aby w każdym przypadku, w którym czyto wskutek znalezienia, czy też w inny podobny sposób dojdą do posiadania wymienionych wyżej przedmiotów, stanowiących własność wojskową, lub należących do poszczególnych żołnierzy bezzwłocznie zgłaszali je w tutejszej c. k. Dyrekcyi policyi. Wszelkie zaniedbania w tym kierunku będą w przyszłości traktowane bezwzględnie jako przestępstwa i oddawane do dochodzenia sądom karnym.

Sprawa obuwia dla najbiedniejszej ludności stała się obecnie, wobec braku i drożyzny skór jedną z klęsk najprzykrzejszych i niełatwych do pokonania. W różnych miejscach Galicyi i Królestwa rozpoczęto obecnie wyrabiać obuwie z podeszwami drewnianemi, a wierzchem z grubego impregnowanego płótna, częściowo wzmocnionego skórą. Komitet książęco-biskupi krakowski zakupił od szewców we Włoszczowej 400 par takich półdrewnianych trzewików, by je rozdać najbiedniejszej ludności; pewną ilość wysłano już do powiatu opatowskiego. Prócz tego udzielił K. B. K. zapomogi w celu rozpoczęcia akcyi wyrabiania obuwia półdrewnianego w Strzemierzycach. — Niezależnie od tej akcyi postarał się K. B. K. o nabycie znaczniejszych ilości obuwia skórzanego; udało się nabyć 1000 par mocnych butów męskich i 1370 par (z tych 700 od p. Kapery) różnych trzewików, które to zapasy rozsyła się po prowincyi, by bądź to za darmo, bądź też po znacznie zniżonych cenach mogła je otrzymać najbiedniejsza ludność.

Odznaczenia w armii. W 13 p. p. otrzymali srebrne medale I. klasy za waleczność: chor. J. Popelak; sierżanci Fr. Wdówka, J. Tuszyński, J. Stryczek, Fr. Czoch, J. Rybka; plutonowi: W. Chimel, L. Dudek, J. Kozioł, L. Matarczyk; kaprale: Jan Wróbel, St. Wójcik, R. Wnęk, K. Grobelny, Fr. Warian, Fr. Zawadzki; gefreitrzy: P. Grzybek, J. Jęndrys; szeregowiec Kazimierz Stolarski.

Srebrne medale II klasy za waleczność otrzymali: por. w rezerwie Ferdynand Poppek; plutonowi w rezerwie Józef Jedynak, Fr. Kolisz, Michał Kielebaj, Rudolf Rittmann; kaprale w rezerwie: Piotr Gilewicz, Jan Nehrebecki, Antoni Rudkiewicz; kapral Leon Bury; pionierzy Feliks Nawratowicz, Piotr Kocowski; pionierzy w rezerwie: Walenty Kozioł, Stefan Mularski, wszyscy w 10 batalionie pionierów. P. Ignacy Weynarski podof. rach. 3 p. art. otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Wojskowy krzyż zasługi III. klasy otrzymał por. rez. Władysław Sikorski 35 p. p., przydzielony do komendy Legionów. Najwyższe uznanie pochwalne otrzymali podpor. rez. Tadeusz Habliński art. fort. nr 2; podpor. p. sł. Edward Majewski przy naczelnej komendzie armii; por. w ew. Jan Turczyński bat. 234; lekarz asystent rez. Dr Eugeniusz Hajdukiewicz p. obr. kraj. 37; podpor. posp. rusz. Robert Pokorny przy komendzie dworca w Kowlu i podpor posp. ruszenia Henryk Gąsiorowski przy komendzie dworca w Łucku.